

## NORD STREAM 2 PRZEGRYWA BITWĘ Z DANIA. "WOJNA WCIAŻ TRWA" [KOMENTARZ]

---

Spółka odpowiadająca za budowę Nord Stream 2 złożyła wniosek do Duńskiej Agencji Energetycznej dotyczący wytyczenia nowej trasy rurociągu. Jest to z jednej strony działanie wyprzedzające możliwe „weto” Duńczyków ws. pierwotnego przebiegu magistrali, z drugiej natomiast sposób na uspokojenie inwestorów, coraz bardziej zniecierpliwionych piętrzącymi się nad projektem czarnymi chmurami. Można także uznać, że to kolejne małe zwycięstwo przeciwników kontrowersyjnego projektu.

Spółka Nord Stream 2 AG poinformowała, że wraz ze złożeniem nowego wniosku nie wycofuje starego (nie zostaje także wstrzymane jego rozpatrywanie), ponieważ jest to ze zrozumiałych przyczyn „trasa preferowana”. **To oczywiście forma zabezpieczenia na wypadek, gdyby Duńczycy postanowili skorzystać z ustawowych uprawnień i zablokować budowę rury na swoich wodach terytorialnych z powodu jej wpływu na kwestie „bezpieczeństwa lub polityki zagranicznej”.** W przypadku alternatywnej trasy, biegnącej przez wyłączną strefę ekonomiczną Danii (a więc podlegającej innym regulacjom) ewentualne „weto” związane może być wyłącznie z poważnym zagrożeniem dla środowiska naturalnego, co ogranicza pole manewru przeciwnikom.

Przedstawiciele Nord Stream 2 AG, w tym m.in. dyrektor finansowy Paul Corcoran, nie kryli do niedawna, iż konieczność opracowania nowej trasy (dłuższej o ponad 30 km) może doprowadzić nie tylko do wzrostu (i tak bardzo wysokich) kosztów budowy rurociągu (mówi się tutaj o kwotach rzędu 450 - 950 mln euro), ale również jego opóźnienia - choć w najnowszych komunikatach spółka twierdzi, że nie ma takiej groźby. **Warto jednak odnotować, że Duńska Agcja Energetyczna zakomunikowała kilka dni temu, ustami swego rzecznika, że proces rozpatrywania wniosku może potrwać około 12 miesięcy.**

Sam fakt, że Rosjanie zdecydowali się na częściowe wdrożenie „planu B” wskazuje, że **ryzyko zablokowania budowy przez duński rząd jest bardzo wysokie**, co jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się trudne do wyobrażenia. To niezwykle interesujące, ponieważ pierwsze pogłoski, jakoby mogło do tego dojść, spotkały się z dość sceptycznym przyjęciem ze strony środowisk eksperckich. Tłumaczono to m.in. skandynawskim szacunkiem do prawa, niechęcią do konfliktowania się z Rosją oraz presją międzynarodową, przede wszystkim ze strony Niemiec.

**Na taką percepcję sytuacji wpływ miała niewątpliwie sytuacja polityczna - nie tylko w samej Europie, ale także (a może - przede wszystkim?) w Stanach Zjednoczonych.** Warto pamiętać, że w ostatnich kilkunastu miesiącach polityka energetyczna supermocarstwa (także w swoim wymiarze europejskim) uległa znaczącym przeobrażeniom. **Wybór Donalda Trumpa na prezydenta, wewnętrzny kryzys Unii Europejskiej oraz osłabienie „nordstreamowego” stronnictwa w Niemczech, stworzyły nieco więcej przestrzeni do działań wymierzonych w projekt.**

**Ostatnie miesiące to czas, w którym koszty jego realizacji wyłącznie rosną. Mowa tu nie**

**tylko o kwestiach ekonomicznych (choć tego oczywiście wypierają się Rosjanie), ale także zagadnieniach natury wizerunkowej, czy politycznej.** Na skutek działań Stanów Zjednoczonych oraz koalicji państw Europy Środkowej i Wschodniej (w tym Polski) klimat wokół projektu uległ zauważalnemu pogorszeniu. Można powiedzieć, że Nord Stream 2 wydostał się z cienia swojego niesławnego poprzednika - tj. Nord Stream - ale w sposób zupełnie inny, niż wymarzyliby sobie jego poplecznicy.

**Na temat bierności dużej części opinii publicznej oraz europejskich elit wobec budowy Nord Stream napisano już całe tomy - w wielkim skrócie można powiedzieć, że była to postawa nieodpowiedzialna, ambarasująca i haniebna.** Inwestorzy zaangażowani w Nord Stream 2 wierzyli, że w podobny sposób, za pomocą cichych dealów, uda się przepchnąć budowę kolejnego gazociągu umożliwiającego zalewanie UE rosyjskim gazem. Czas pokazał, że mieli rację tylko częściowo - o ile duża część europejskich, a zwłaszcza niemieckich oraz austriackich, elit rzeczywiście wsparła budowę magistrali, to wydarzenia na arenie międzynarodowej i nieugięta postawa państw regionu, znacząco podniosły polityczno - wizerunkowe koszty całego przedsięwzięcia.

**Potrzeba wytyczenia nowej trasy to kolejne małe (po konieczności zmiany modelu finansowego) zwycięstwo przeciwników Nord Stream 2.** W tym kontekście, rozważając o zbierających się nad nim czarnych chmurach, warto mieć również na uwadze, że przed kilkoma miesiącami europosłowie z Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii zaaprobowali zmiany w dyrektywie gazowej, których celem jest uszczelnienie europejskiego prawodawstwa i w efekcie objęcie nim m.in. gazociągu Nord Stream 2. "Chcemy objąć tym samym reżimem prawnym wszystkie rurociągi, które dostarczają gaz z krajów trzecich do Europy: norweskie, algierskie z Maroka, libijskie i rosyjskie oczywiście. Naszym celem jest doprowadzenie do przejrzystego, zgodnego z regułami UE rynku dostaw energii z zewnątrz do krajów europejskich" - wyjaśniał Jerzy Buzek, przewodniczący komisji ITRE, cytowany przez PAP.

**Wprowadzenie opisanych powyżej regulacji oznaczałoby ucięcie wszelkich wątpliwości, czy morska część Nord Stream 2 znajduje się pod jurysdykcją prawa UE. Pośrednią konsekwencją tego faktu może być osłabienie potencjału ekonomicznego NS2.** Mając na uwadze niedawną (i nieudaną) próbę wywołania kryzysu gazowego oraz pogarszający się międzynarodowy klimat wokół Rosji (także na forum UE, co jednak stanowi pewne novum), wydaje się, że Niemcy będą mieć stosunkowo ograniczone pole manewru w zakresie blokowania zmian. **Oznaczałoby to wszakże jaskrawy sprzeciw wobec uszczelniania europejskiego prawa oraz udzielenie Nord Stream 2 nieomal oficjalnego politycznego poparcia - burząc narrację o „projekcie gospodarczym”.**

**Oczywiście i w tej beczce miodu możemy znaleźć łyżkę dziegciu. Historia uczy nas, że różnie bywa z respektowaniem europejskich przepisów w przypadku projektów energetycznych - zwłaszcza rosyjskich.** Irracjonalne derogacje dla gazociągu OPAL, czy ślimaczące się postępowanie antymonopolowe przeciwko Gazpromowi (wiele wskazuje, że spółka uniknie poważniejszych konsekwencji), jednoznacznie wskazują, że uchwalenie regulacji to dopiero połowa sukcesu - potrzebna jest jeszcze wola ich egzekwowania. Bardzo umiarkowanym optymizmem w tym zakresie może napawać fakt, że znowelizowana dyrektywa zawierać ma ograniczenia czasowe dotyczące wyłączeń (maksymalnie pięć lat).

**Jeśli do powyższej wyliczanki dodamy jeszcze postępowanie prowadzone przez UOKiK wobec zachodnich podmiotów zaangażowanych w finansowanie Nord Stream 2 oraz wciąż możliwe nałożenie na nie amerykańskich sankcji, to okaże się, że wciąż dysponujemy instrumentami, które mogą realnie wpłynąć na czas realizacji inwestycji - a jest on kluczowy ze względu na kwestie tranzytowe.** W tym momencie ważnym jest, że zarówno opinia

publiczna, jak i inwestorzy, otrzymują kolejny sygnał, że wbrew zapewnieniom popleczników NS2, nie jest to projekt „bezproblemowy” - miejmy nadzieję, że z kolejnymi tygodniami będzie ich więcej.